

FORUM:

# CZAS KRYTYCZNY

KONFR  
ONTACJ  
E TEAT  
RALNE



DR HAB.  
PIOTR AUGUSTYNIAK

/ KAIROS.

NIEMOŻLIWE  
SIĘ ZDARZA

KULTURA A BIZNES.

## KAIROS

„Kairos” jest jednym z podstawowych określeń czasu w języku greckim, oprócz tego jest jeszcze „Chronos”, „Aeon” czyli „Eon”. Eon możemy sobie pozostawić, jakaś wielka epoka, wielki przedział czasowy. Natomiast są te dwa, myślę, kluczowe dla zrozumienia tego kim jesteśmy, jak funkcjonujemy jako ludzie, jako indywidualni ludzie ale też jako społeczeństwo. Łatwiej jest powiedzieć co to jest Chronos. Czas chronologii czyli czas następstwa, czas w którym budują się konsekwencje, czas, w którym z A wynika B, czas, w którym, w związku z tym możemy logicznie działać, planować, projektować właśnie przedsięwzięcia, snuć plany na przyszłość, ale też w tym czasie ponosimy konsekwencje tego co było, ten czas jest następstwem, wynikiem tego, co było wcześniej. Tak, można powiedzieć, że to jest cały czas naszej chronologii, naszych dziejów, który układa się w sekwencję, w której poszczególne elementy są ze sobą jakoś związane. Jakąś zależnością wynikania czy konsekwencji. Natomiast Grecy mieli tę wspaniałą intuicję, że to nie wyczerpuje naszego doświadczenia czasu, „chronos” jest czasem, w którym się zdomawiamy, w którym budujemy własną tożsamość, budujemy nasz świat, przewidujemy i tak dalej, i tak dalej. To jest bardzo ważne dla naszego funkcjonowania, być może nawet kluczowe. Natomiast Grecy zauważyli, a może raczej, bo wszyscy raczej to zauważamy ale zauważył to ich język, że są również inne doświadczenia czasu, i nazwali to Kairos. Co to jest? To jest taki moment czasowy, bo kairos jest najczęściej wydarzeniem monumentalnym, w którym „chronos” zostaje zawieszony, w którym w nasze doświadczenie wkrada się coś nieprzewidzianego. Coś takiego co nas bierze w posiadanie, coś co wymyka się byciem tylko konsekwencją tego co było, i też rozsadza nasze obsadzone pozycje,

strategie, związane z planowaniem przyszłości. W pewnym sensie kairos to jest taki moment czasu, w którym przeszłość i przyszłość znika. Pojawia się intensywne doświadczenie teraźniejszości jako pewnego momentu ostatecznego. Kairos jest to takie doświadczenie czasu, które można nazwać doświadczeniem pełni, czy też doświadczeniem intensywności i oczywiście w tym sensie kairos jest też czymś takim co funduje obszar do przełomu, do radykalnej odmiany, bo kiedy kairos znika świat już nie jest taki sam, trzeba go zacząć planować inaczej. I teraz można powiedzieć tak, w tym sensie kairos bywa przekleństwem bo rozsadza już świat zbudowany i powoduje, że musimy zacząć budować od nowa. W tym sensie „kairosowe” są wszystkie wielkie katastrofy, wojny, epidemie, wypadki itd. Zarówno w życiu indywidualnym, jak i zbiorowym. Natomiast z drugiej strony można powiedzieć, że kairos to jest taka podstawowa nasza potrzeba, że chociaż może w porządku naszego tylko i wyłącznie planowania, zdomawiania się w świecie, to jest coś niepokojącego, to jednak kairos komunikuje nas z czymś głębszym, pokładem naszej egzystencji, naszego funkcjonowania. To znaczy, że my w poukładanym świecie, który chcemy konstruować i utwierdzać, tak naprawdę w jakiś sposób tracimy samych siebie, oddaliśmy się od doświadczenia intensywności, która by nas zaspokajała, wyjawiałyśmy się czy alienujemy. Ten świat poukładany, przewidywalny to jest świat dla nas ludzi nieznośny, dlaczego tak jest? Bo tacy jesteśmy, to jest nasza ludzka specyfika, więc w jakimś sensie tęsknimy za kairosem i żyjemy dla „kairosa”. Żyjemy dla tych wyłomów. Chociaż z jednej strony ich unikamy bo chcemy wszystko zabudować konsekwencjami, przewidywalnymi, gdzie realizują się nasze strategie i tak

dalej, gdzie realizują się nasze plany. Z drugiej strony to jest pewna aparatyczność, pewna dwuznaczność naszego trwania. Właśnie tam gdzie to wszystko wysiada, tam gdzie się wykoleja ten cały plan, ta cała logika „chronosa”, tam mamy doświadczenie spełnienia i szczęścia. Bo kairos to nie jest tylko wojna i pandemia, ale to jest czas, czas uniesienia miłosnego, czas obezwładniającego doświadczenia estetycznego, czas skomunikowania się najbardziej metafizycznie z tym, co jest podstawą naszego trwania z życiem, z faktem istnienia, które jest groźne i niepokojące dlatego, że zawsze nas przekracza i nie jesteśmy w stanie nad nim zapanować, jest groźne, niesie nam unicestwienie. To życie, które w nas trwa, a jednocześnie jest tym co grozi nam zagładą i nieistnieniem. Dlatego jego doświadczenie jest groźne, ale z drugiej strony tylko otwarcie na to doświadczenie, wejście w nie jest doświadczeniem intensywności czyli tego życia, którego jesteśmy częścią. Tak bym najogólniej powiedział, mógłbym jeszcze dodać do tego, bo to co mówię jest takim „kairosem” źródłowo greckim. Można powiedzieć, że to jest doświadczenie wiecznego początku, że życie może się w każdej chwili się odrodzić, ukazać w jakimś nieokreślonym charakterze i to jest doświadczenie początkowe w moim przekonaniu, w tym doświadczeniu greckim. Trochę inaczej jest w doświadczeniu chrześcijańskim, bo „kairos” też wszedł do myślenia chrześcijańskiego, został zmodyfikowany. Czas chrześcijańskiego „kairosa” to jest czas pomiędzy zmartwychwstaniem Chrystusa, jego wniebowstąpieniem, a paruzją, czyli powtórny przyjściem. To jest pewien czas zawieszenia, jest to związane z końcem świata. To znaczy, że zmartwychwstanie Jezusa kończy pewien eon, kończy całą historię, która znamy. Ale jednocześnie ten koniec, to się do-

pełni dopiero, tak mówi teologia, doktryna chrześcijańska, ten koniec już się stał, on jest zawieszony, on się dopełnia wraz z paruzją i przybyciem powtórny w chwale, objawieniem się w chwale Mesjasza. Ta paruzja jako „przybycie”, to jest bardzo ciekawe i fajny przekład, intuicja polskiego języka - „przybycie” oznacza ostateczne „bycie przy”, tak, jak On przybędzie i będzie przy nas już na dobre to wtedy dopełni się ten koniec, który się wcześniej już dokonał. Można powiedzieć w chrześcijaństwie „kairos” ma przede wszystkim, poza tym moim zdaniem, nie charakter odnowy, tylko charakter pewnej grozy, może to nie jest ortodoksyjne ale tak rozumiem, to znaczy, to jest trochę tak jak w sytuacji, kiedy wyciągamy zawleczkę z granatu i on ma pewne opóźnienie i mamy tylko teraz tyle czasu ile jest do tego momentu, w którym już nie możliwości wsadzenia tej zawleczki z powrotem. Granat wybuchnie, ale my nie wiemy jak jest zaprogramowany, kiedy ten wybuch dokładnie nastąpi i to jest chrześcijańskie dookreślenie „kairosa”. Już ta zawleczka została wyciągnięta, w związku z tym czas chronologii już nie jest tym samym czasem. W każdej chwili wszystko może się skończyć.

# SUBSTANCJA KULTURY

Słowo „kultura” i w ogóle samo zjawisko kultury jest dla mnie szalenie wieloznaczne, i ja absolutnie nie odważyłbym się, a wręcz uważam, że nawet nie że bym się nie odważył, ja bym się odważył na coś przeciwnego niż stwierdzenie, iż jest jakaś zasada jednocząca kulturę i powiedziałbym, że kultura jest to nieustanne napięcie, to jest przynajmniej kilka tendencji, które nawzajem się sobie sprzeciwiają, które ze sobą walczą i są wręcz powiedziałbym, że są różne kultury, albo inaczej, są różne, bardzo odmienne cele w dążeniu do których życie kulturowe trochę służy. Z jednej strony można powiedzieć, że kultura jako pewien zbiór symboli, którymi się posługujemy, które wszyscy rozumiemy, przekazujemy je dalszym pokoleniom, które wytwarzamy, dookreślamy, symboli, znaczeń, kodów kulturowych, fantazmatów, to jest coś, co w jakiś sposób organizuje tę przestrzeń zwaną „chronosem”, „chronologią”. To znaczy, że jest chronologiczna ciągłość naszych dziejów, to ona dokonuje się jako kultura, która trwa, która ewoluuje, ale ma też ciągłość i to jest jakby jedna rzecz, czyli ta pojęta kultura, jako system wartości, który sobie przekazujemy, jako jakieś obyczaje, które są dla nas ważne, rytuały zbiorowe, które powtarzamy. Tak pojęta kultura służy naszemu zadomowieniu w świecie, naszemu bezpieczeństwu. Powiem szczerze, że ta kultura, ona mnie mniej ekscytuje, chociaż wiem, że jest ważna, ale ja mam w sobie osobiście, przede wszystkim impuls krytyczny. Ten impuls krytyczny jest też na pewno jakoś wzmagany przez to miejsce, w którym się znajdujemy. A znajdujemy się, warto o tym powiedzieć, w domu machin, czyli dzisiaj jest to Scena Miniatura teatru miejskiego w Krakowie, Teatru Juliusza Słowackiego. Ale początków tego teatru, to miejsce było elektrownią, specjalną, pierwszą elektrownią

w mieście, która zasilala, była dedykowana tylko i wyłącznie dla budynku teatru. Jest to przestrzeń pewnej energii, która miała napędzać nie tylko miejsce i oświetlać, ale też symbolicznie „napędzać” te działania, które się w tym teatrze działy, a były w dużym stopniu działania, chodź był to teatr mieszczański miejski, bardzo mocno krytyczne w sensie kulturowym. Nie tyle jakby budujący ciągłość kulturową i wspomagająca ten chronologiczny status quo, ale były to działania, które miały to rozsadzać. To jest inny wymiar, inna przestrzeń kultury i to się dokonywało, największą tutaj postacią jest oczywiście Stanisław Wyspiański, jako ogromny impuls dla powstania w ogóle XX-wiecznej kultury krytycznej polskiej. Ktoś mi kiedyś powiedział, że to nasz jest krakowski symbol i pewne zboczenie, zajmowanie się Wyspiańskim. Ale uważam, że tak nie jest. Uważam, że w ogóle dla polskiej kultury krytycznej, który później przechodzi przez polską literaturę krytyczną, nie ma Witkacego, nie ma Gombrowicza bez Wyspiańskiego, to się wszystko tutaj zaczyna, można to udowodnić czytając jego dramaty, a z drugiej strony polski teatr z Kantorem, Grotowskim, to wszystko bez Wyspiańskiego w ogóle nie mogłoby zaistnieć. I Kantor miał ogromną świadomość, w zasadzie do końca, mówiąc na jednym z jubileuszów Wyspiańskich, że on z nieśmiałością będzie mówił o Wyspiańskim, jeśli będzie mówił, to będzie mówił tylko „Pan Wyspiański”, ponieważ Wyspiański był wielkim panem, do którego Kantor po nazwisku mówić nie powinien. Wspominam to bo wydają mi się, że tutaj dotykamy czegoś ważnego, jakaś inna funkcja kultury niż budowanie naszej ciągłości, zadomowienia poczucia, że jesteśmy kulturalni i w ogóle, bardzo głębocy i nobliwi w wartościach kulturowych, które współtworzy-

KONFR  
ONTACJ  
E TEAT  
RALNE

my i celebруемy i przekazujemy dalej. Kultura krytyczna ona jest złączona z „kairosem”, ona jest w pewnym sensie przeciwko kulturze chronologii, ona jest czymś co podważa, co ma rozciąć. Jak „Wesele” miało i było wielkim skandalem kulturowym w Krakowie, w Polsce, miało rozsądzić pewien status quo, pewne zadomowienie, który jaki był taki był, swojski, dało się w nim żyć i mieszczaństwu i chłopom i klerowi i i żydom itd. To było coś takiego co miało to rozciąć, kultura, która rozcina tkankę naszego zadomawiania, działanie krytyczne, które rozcina tkankę naszego zadomowienia, dobrego samopoczucia, kultywacji. To jest właśnie coś takiego, co jest bardzo istotne i wydaje mi się, że ten impuls kulturowy, jego się nie da instytucjonalnie okiełznać. To znaczy w momencie, w którym instytucja chciałaby taką kulturę produkować to zawsze ją, w jakimś sensie, zabije. Bo instytucja jest częścią „chronosa”, jest częścią „chronologii”, jest częścią tradycji, i ona zawsze, w związku z tym, będzie ciężać do tego, żeby tą kulturę osłabiać i przyciągać na drugą stronę.

# KONDYCJA POLSKIEJ KULTURY

Studiowałem filozofię, miałem mądrego profesora od historii idei, który tłumaczył nam jak to było możliwe, że kultura niemiecka XIX-wieczna wydała Kanta, Hegla, Schellinga, Fichtego, a później u swojego schyłku, Nietzschego, Heideggera, a jeszcze pomiędzy, Schleiermachara, Diltheya, i wielu innych, niezwykłych zupełnie w swoim formacie intelektualistów, filozofów. Marksa, Schopenhauera. Jak to było możliwe, skąd ta klęska obfitości. I ten profesor mówi, to wszystko było wynikiem ogromnej pracy jaką wykonała kultura, to znaczy, że stworzyła instytucję uniwersytetu, stabilną, w której wielu rzemieślników mogło wprawiać się w fachu, których imion dzisiaj już nie znamy, historia ich nie zapamiętała, ale dzięki tej rzeszy, rzetelnych profesorów, akademików. Dzięki tej rzeszy, dzięki tej skali można było pozwolić narodzić się takim jednostkom jak Hegel, czy Schelling. To jest oczywiście wbrew temu co powiedziałem o tych instytucjach, które trochę zabijają kulturę krytyczną ale może też nie do końca, może właśnie ten geniusz niemieckiego uniwersytetu, że nie tylko była solidność i skala ale też była autonomia i wolność myślenia, nie odcinanie głów, które myślą w sposób alternatywny, ale jakby stwarzanie warunków, myślę, że to też tam było. Oczywiście w Polsce mamy trochę inną tradycję i inną historię. Mamy wiele wybitnych postaci, które raczej nie rodzą się w świecie akademickim, rodzą się gdzieś w obszarze symbolicznego zadomowienia, jako intelektualisci, głównie pisarze, nie związani z jakimiś ośrodkami instytucjonalnymi. To jest pewien nasz kontekst i gdy oceniam to, co działo się przez ostatnie 30 lat przed pandemią, wydaje mi się, że my ciągle jesteśmy w takiej sytuacji, że mamy bardzo wiele rodzajów samorodnych, znaczy mamy bardzo sporą rzeszę

rzeczywiście ludzi, którzy potrafią zatroszczyć się o własny talent, którzy są w stanie bezkompromisowo za nimi iść i to na pewno jest walor naszej kultury, że ona w jakimś sensie wspomaga i umacnia tego typu inklinację w twórcach. Z drugiej strony, stworzyliśmy też te instytucje, które miały zabezpieczyć twórców i mecenat państwa i on rzeczywiście, myślę, jakoś tam działał przez te wszystkie lata. Były duże pieniądze, było mniejsze lub większe zrozumienie polityków, ale jakaś jednak akceptacja dla tej sfery. Natomiast to co ja widzę dzisiaj, czy tak jak ja rozumiem, i teraz powiem to głównie przez tę dziedzinę kultury czy sztuki jaką jest teatr to wydaje mi się, że Polski teatr ostatnich 30 lat w sensie instytucjonalnym, finansowym, w miarę się dobrze mia. Mamy dużo teatrów wspomaganych przez środki publiczne czy samorządowe czy państwowe. Mamy różne systemy dotacji. Więc tutaj jak wydaje mi się, nie jest wcale tak źle. Natomiast to, co wydaje mi się niepokojące w takiej kondycji to sama samoświadomość twórców po co oni są, co oni mają robić, jak oni mają pełnić funkcję, funkcję w społeczeństwie. To jakby bardzo mocno łączy się z tym systemem finansowania, znaczy młody reżyser, czy czy doświadczony reżyser, tak naprawdę musi reżyserować niemal że na okrągło, po to żeby móc żyć na pewnym poziomie, na którym chciałby żyć materialnie. Musi realizować projekt za projektem, musi w związku z tym przemysłowo multiplikować swoje swoje dzieła, zamiary, zaangażowania i wiadomo że to jest sytuacja która dojrzywaniu myśli i intuicji krytycznej nie sprzyja. Tutaj na pewno na to się nakłada sposób organizacji też finansowej, której kondycja jest niezła ale twórcy są zobligowani do tego żeby ciągle, ponieważ pracują projektowo, jedno za drugim realizować i to się zacina,

KONFR  
ONTACJ  
E TEAT  
RALNE

staje powtarzalne, staje schematyczne, nie zawsze oczywiście, mówię o tendencji. To jedna rzecz, a druga rzecz to jest kwestia wyborów ideologicznych, czy ideowych. Bardzo często, i nie wiem z czego to wynika, bo chyba to nie wynika ze sposobu finansowania sztuki, jest coś takiego w wielu twórcach, i też nie mówię o wszystkich, ale znowu o pewnej tendencji, ich projekty mają krytykować i podważać i najczęściej robią to z perspektywy opowiedzenia się za opcją przeciwną. My wiemy jakie ma być polskie społeczeństwo: jest zaściankowe, kołtuńskie, w związku z tym musimy nie tylko to ukazać, bo to jest bardzo wartościowe, pokazujemy to ale jednocześnie mamy to kontestować i pokazać pewne alternatywy, sposób bycia jako w sumie bez problematyczny i ten właściwy. Jeżeli pytasz mnie o tę kondycję polskiej kultury to mnie najbardziej interesuje, nie to jak ona jest finansowana, słabo się na tym znam, coś na ten temat powiedziałem ale wydaje mi się, to nie jest najważniejsze, ale jeśli pytamy o kondycję polskiej sztuki w ostatnich 30 latach to przede wszystkim myślę o jej niepokorności, niezależności, jej wewnętrznym niepokojem. I to jest tutaj dla mnie kluczowe. Tak jak powiedziałem, system finansowania ma na to wpływ, bo jeżeli mamy działanie projektowe od-do i tak dalej, to jest ciężko taki niepokój wewnętrzny zachować, ale z drugiej strony to jest też kwestia formacji i samoświadomości, budowania samoświadomości twórców, że mają być bardzo często piewcami takiego, a nie innego światopoglądu, i takich a nie innych wartości. Wydaje mi się, że w tym jest coś takiego, co bardzo bardzo spłaszcza i ogranicza oddziaływanie sztuki w życiu społecznym i to jest coś takiego, co chyba mnie najbardziej uwiera i powoduje, że nie do końca czuję się usatysfakcjonowany.

Pytałeś też o taką peryferyjność ewentualną naszych artystów i naszej sztuki. Wydaje mi się, że ta peryferyjność jest wpisana w ogóle w naszą sytuację i geopolityczną i taką ogólną kulturową, my musimy to uznać, że jednak jesteśmy kulturą peryferyjną, a jeśli tak to też musimy się zgodzić na to, że również w tej przestrzeni twórczości artystycznej ta peryferyjność się będzie powtarzać. Zanim ona pojawia się właśnie w taki sposób, że mamy piewców światopoglądów, tych wiedzących lepiej jak należy żyć, jak należy działać. Natomiast mniej mamy tych, którzy stawiają pytania niepokojące dla wszystkich, kwestionujących w same podstawy tego statusu, w którym funkcjonujemy. A teraz, ostatnie słowo, mówię oczywiście, i chcę jeszcze raz powiedzieć o pewnej tendencji, ponieważ mógłbym wymienić kilku, kilkunastu, kilkudziesięciu artystów, których podziwiam za to, że taką niezależność prezentują. Wydaje mi się, że trochę mało mamy takiego zaplecza, które idzie w tym samym kierunku, tyle tylko, że może nie rozwija tak bardzo swoich skrzydeł. Natomiast to, że ci wyjątkowi twórcy są w kontrze do całej tej, można powiedzieć, tendencji tego świata.

# WSPÓŁPRACA KULTURY I BIZNESU

KONFR  
ONTACJ  
E TEAT  
RALNE

Problem relacji pomiędzy kulturą a biznesem, czy można powiedzieć inaczej, kulturą biznesu a kulturą działania artystycznego dla mnie jest szalenie problematyczny. To znaczy te interakcje tak czy inaczej są, na różnych poziomach, ale wydaje mi się to dość karkołomne projektowanie jakiejś daleko idącej synergii i głębokiego porozumienia tych dwóch światów. To jest trochę tak dla mnie z biznesem jak z kwestią relacji biznesu do kultury, jak z kwestią relacji biznesu do etyki i powstały takie dziedziny refleksji działania i praktyki gospodarczej jak etyka biznesu czy tak dalej i one w jakim sensie, trochę modyfikują sposób funkcjonowania biznesowego ale też nie dokonują żadnego przełomu. A jak można powiedzieć, że pewne praktyki nieetyczne są ograniczone, ale z drugiej strony pojawiają się inne obszary gdzie to jest kompensowane, bo to generuje oczywiście straty w sensie zysku i teraz. Powiedziałbym tak, że biznes jako integralna część czegoś takiego jak kapitalizm, wolny rynek się porusza. Mówię o tym, że na przykład Zygmunt Bauman porusza się w przestrzeni etycznej, przeciw aksjologicznie eksterytorialnej, znaczy biznes oparty na wymianie handlowej, na rachunku zysków i strat, na inwestycjach i tak dalej, on z natury swej potrzebuje takiej przestrzeni, która jest przestrzenią wolności, gdy nie ma z góry narzucanych regulacji ograniczeń. W związku z tym moja teza jest taka, wiem, że inni myślą inaczej, ale że biznes jest sam w sobie immoralny, obojętny na kwestię moralności. Nie mówię o ludziach, oni tam są, ale sektor pewnych mechanizmów społecznych sam w sobie jest moralny i dopiero z zewnątrz są mu narzucane jakieś ograniczenia moralne. To nie wynika z rachunku ekonomicznego wbrew temu co wielu specjalistów próbuje przekonać, w moim przekona-

niu to wynika z rachunku ekonomicznego i to nigdy nie wyjdzie do końca z tego rachunku, to wyjdzie raczej z presji zewnętrznej. To znaczy, że my jako konsumenci czy jako pracownicy nie chcemy się zgodzić na to, żeby pracować w pewnych warunkach, albo żeby konsumować pewne rzeczy, które naszym zdaniem powstały w sposób nieetyczny. Ale biznes sam z siebie będzie zawsze dążył do tego żeby wyprodukować, z pominięciem tych wszystkich oporów, które przychodzą z zewnątrz, to jest trochę gra w kotka i myszkę, nie eksploatujemy w sposób brutalny pracowników w Europie no to robimy taki outsourcing i robimy to gdzie indziej, wykorzystujemy pracowników Bangladeszu. To są absolutnie znane mechanizmy i one nie wynikają, moim zdaniem z tego, że ci ludzie, którzy tam pracują są niemoralni bardziej niż inni, którzy pracują gdzie indziej tylko, że ten sektor w ogóle jest tak właśnie skonstruowany. I wydaje mi się, że trochę jest podobnie z kulturą to znaczy, że jak będziemy chcieli a powiedzieć, że krytyczna praca kultury potrafi się absolutnie scalić z działaniem biznesowym, to wtedy, znowu nie wiem, stworzymy pewną pozorną rzeczywistość, pewną wydmuszkę. Oczywiście możemy zamydlić tym, taką tezę, oczy biznesmenów i na krótką metę przekonać ich, że celem biznesu powinno być wspieranie kultury krytycznej ale w ten sposób moim zdaniem możemy samej kulturze krytycznej pewną niedźwiedzią przysługę wyświadczyć. To znaczy, że koniec końców ona stanie się wtedy taka, jak etyka biznesu staje się zakładnikiem różnych machinacji, których dokonuje biznes, jest takim listkiem figowym do różnych niemoralnych działań. Tak samo kultura może się stać łatwo czymś analogicznym, ta kultura krytyczna. Chciałbym zwrócić uwagę, że tutaj są pewne istotne napięcia i nie ma



co się łądzić, że one kiedykolwiek znikną. Natomiast ja powiedziałem, są oczywiście jeszcze inne modele niż przekonanie, że działanie biznesowe w gruncie rzeczy może być synergiczne z działaniem krytyczno kulturowym, są inne możliwości, na przykład jak mecenas, takie bardzo klasyczne. Wydaje mi się, że każdy, nie każdy ale wielu ludzi, którzy w biznesie doszli bardzo wysoko, oni niejako poza działalnością biznesową zyskują też, czy posiadają pewną wrażliwości i funkcjonowanie w społeczeństwie nie sprowadza się tylko i wyłącznie do zarządzania firmą. W związku z tym, że mają środki jeżeli mają świadomość odpowiednią to są w stanie część swoich zysków przekazywać na cele kulturowe i to wydaje mi się o wiele czystsza reguła. Natomiast czy da się z tego stworzyć pewną zasadę i regułę wątpi. Wolalbym że jeśli ktoś ma w tym pośredniczyć, tych przepływach, to uważam że jednak powinno w tym pośredniczyć państwo czyli żeby to skierować gdzieś w trzecią przestrzeń. Wydaje mi się, że to jednak jest model, tak samo jest z nauką. W nauce też mówi się, że uczelnie mają pracować bezpośrednio z biznesem i że to jest droga ratunku dla uczelni wyższych. Pewnie dla niektórych kierunków tak, które są skierowane na prace patentowe i wdrożenie, natomiast dla humanistów, których reprezentuję, to wcale nie jest zachęcająca perspektywa. Wydaje mi się że dla humanistyki jest konieczne, żeby transfer środków wypracowanych z biznesu w przestrzeń nauki dokonywał się za pośrednictwem podatków państwa, które tego pilnuje. A jeżeli się zdarzą mecenasi, którzy chcą to bezpośrednio wspierać, oczywiście, proszę bardzo. Nie róbmy takiej fikcji, że humanistyka teraz będzie pracować na rozwój polskiego biznesu i w związku z tym w nią zainwestuje. Wydaje mi się, że w przypad-

ku humanistyki, właśnie dobrze rozumiane. W kulturze jest bardzo podobnie, byłbym bardzo ostrożny, aczkolwiek nie mówię, że nie należy tej grupie społecznej, jaką są biznesmeni, managerowie, że tam nie należy prowadzić pewnej pracy na rzecz, nie wiem, rozumienia celów kultury, szerszego pola spojrzenia na życie społeczne niż tylko te które daje biznes, oczywiście tak.

# ANATOMIA KRYZYSU /NIE TYLKO PANDEMIA

KONFR  
ONTACJ  
E TEAT  
RALNE

Doświadczenie pandemii czy epidemii koronawirusa, ma pewne elementy, które niesie w sobie czas „kairosa”. Jest to moment zawieszenia, jest to moment, zwłaszcza na początku było to widać, takiego zluźnienia nie w sensie luzu ale takiego rozszczelnienia i spowolnienia, mechanizmu świata, chronologicznego świata, który myśmy sobie stworzyli, który cały czas tworzymy. Więc w tym sensie ta cała sytuacja ma coś z tym wspólnego, że ponieważ nie było do końca jasne czy są przesłanki do tak radykalnych ograniczeń w poruszaniu się, kontaktowaniu się, jakie wprowadzono w marcu i w kwietniu, to można powiedzieć, że w pewnym sensie myśmy czekali na coś takiego, co nam pozwoli to właśnie zrobić. Ja bym powiedział, że to wszystko co się wokół nas dzieje, to jest raczej dowód na to, że my bardzo potrzebujemy „kairosa”, a żyjemy w świecie, który na to „kairosowe” wydarzenie, jako wydarzenie o skali, można powiedzieć makrospołecznej, jesteśmy impregnowani. „Kairos” wydarza się pewnie w życiu naszym indywidualnym, ale w życiu zbiorowym jesteśmy złaknieni bo stworzyliśmy cywilizację, która doskonale się przed tym wydarzeniem „kairosa” broni, jest domknięta, doszczelniona, jest w tym swoim funkcjonowaniu chronologicznym, logicznym. Nie wiem czy pandemia jest realnym „kairosem”, który rozcina tkankę naszego spójnego i konsekwentnego funkcjonowania społecznego, czy być może raczej jest taką sytuacją, że to do naszego przywoływania „kairosa”, przywoływania jeszcze od innej strony, to jest doświadczenie mu przeciwne. To też chyba trochę wyjaśni dlaczego stawiam opór takiemu optymistycznemu włączeniu świata biznesu i świata kultury krytycznej. Doświadczenie „kairosa” jest poszukiwaniem tego co można byłoby nazwać „wydarzeniem”. Moment, w którym to, co jest naprawdę, jest

realnym, mówiąc językiem Lacana, to już jest skomplikowana teoria, ale jest nieuchwytnym fundamentem rzeczywistości czy jego, jakby brutalną, bezpośrednią obecnością. Wydarzenie w jaki sposób przybliża owo realne, to co naprawdę jest, a jest nienazywalne, nieoswojone, niemożliwe do ujęcia i zdefiniowania. I teraz nasza kultura jest w dużym stopniu impregnowana na wydarzenie, bo realne się do nas nie przebija, my mówiąc innym już dyskursem, zamykamy się w bańce hiperrealizmu czyli czystej wirtualności, która nie ma żadnej realnej referencji. Zamykamy się w świecie informacji, które odnoszą się tylko same do siebie, memów, które ze sobą rozmawiają, jakichś symboli, które grają już tylko same ze sobą. To są media społecznościowe, telewizja i świat alternatywny, wirtualny świat, który udaje, że komunikuje nas ze światem zewnętrznym ale to jest tylko i wyłącznie pewne udawanie. Świat jest sam w sobie. Pozoruje, że taka jest rzeczywistość poza nim. To jest nasza jedyna, dzisiaj coraz bardziej, rzeczywistość, ta którą naprawdę nas określa. A jeżeli tak jest. to można byłoby powiedzieć, że my mamy głęboką i w zasadzie nie do zrealizowania, tęsknotę za realnym. Jeszcze inaczej, my mamy, trzeba by było rozróżnić na potrzeby i pragnienie, także potrzeby, to są te wszystkie konkretne rzeczy, których potrzebujemy. Nowych butów, nowego telefonu, fajnego filmu, który możemy sobie obejrzeć, fajnej imprezy, na którą sobie możemy pójść i tak dalej. To jest świat naszych potrzeb. Natomiast oprócz potrzeb, które są częścią naszego życia, jest coś takiego jakieś głębokie pragnienie czegoś nie nazywanego, owego wydarzenia, nowego styku z realnym, z tym co jest tkanką i materiałem świata ale do końca nie nazywaną i nieoswojalną. W ten sposób my, żyjąc w tym zwirtualizowanym świecie, ży-

jemy w świecie który uniemożliwia dostęp do wydarzenia a więc uniemożliwia realizację pragnienia. To idzie jeszcze dalej. Jesteśmy w świecie i tutaj jest właśnie biznes, współczesny biznes, który jest w gruncie rzeczy czym? Oparty na kreowaniu naszych preferencji czyli właśnie potrzeb poprzez marketing, reklamy i tak dalej, to nie tylko wytwarzanie, to jest przede wszystkim reklamowanie i promowanie różnych swoich wytworów. Jaki jest mechanizm? To jest mechanizm, w którym bombarduje się nas takim przekazem, że to nasze pragnienie można zamienić na potrzeby, że można się spełnić pijąc Pepsi, także można się spełnić kupując produkty fairtrade. Jestem za tym żeby je kupować, tylko chodzi o to, że wszystko jest zamienianiem niewyrażalnego ale głębokiego, realnego, prawdziwego pragnienia, które mamy na jakieś potrzeby, to jest przekonywanie, że możemy stworzyć takie produkty, które będą nam potrzebne i one zaspokoją nasze pragnienie. To jest nieprawda. To jest fikcja. To jest pewne nieszczęście tego świata, w którym żyjemy i biznes w dużym stopniu w tym właśnie uczestniczy, w kreowaniu tego pozoru. W związku z tym czym jest pandemia? Wolę mówić „tak zwana” pandemia, nie dlatego że neguje realność zagrożenia, tylko że chodzi o to, że pandemia jest ewnym pojęciem, które my rozgrywamy. Rozgrywa ta wirtualna bańka, w której jako świat jesteśmy zamknięci. Znaczący, że pandemia to jest ten moment, w którym my próbujemy upomnieć się o nasze pragnienie, które zostało zawłaszczane i zredukowane przez duży świat kapitału do różnych potrzeb. My te potrzeby zaspokajamy lub nie zaspokajamy jeśli nie mamy pieniędzy i to frustrujące, my zapominamy o pragnieniu. Natomiast pragnienie, ono mimo wszystko jest autonomiczne i czasem się odzywa. Więc w

tej całej sytuacji, totalnego zamętu w jakim się znajdujemy, odzywa się nasza tęsknota za wydarzeniem. I w tym sensie jest to czas niezwykły i to jest coś czas moim zdaniem, w którym paradoksalnie chociaż teatry i galerie sztuki i tak dalej są fatalnej kondycji materialnej. Bo wszystko to jest bardzo ograniczone w swoim działaniu i nie wiadomo czy instytucje przetrwają, ale to jest na pewno czas na sztukę krytyczną. Bo sztuka krytyczna próbuje nam pokazać, że potrzeby, których zaspokojenie oferuje nam rynek, współczesny świat, to nie jest wszystko, że jest jeszcze pragnienie i próbuje nam to pragnienie uruchomić i przybliżyć nas do doświadczenia tego co je zaspokaja, czyli do tego właśnie realnego. I dlatego ten czas pandemii się do nas odzywa. To jest czas na sztukę krytyczną i na pewno też czas na filozofię, metafizyczne pytania, to wszystko gdzieś wraca i mamy nadzieję w tej całej sytuacji, to ona jest z tym związana. Tam nadzieja jest chwiejna, bo być może to jest tylko kolejny chwilowy trend i i coś takiego ,o czym już niedługo szybko zapomnimy. Tego nie wiem, to czas pokaże.

# INSTYTUCJE KULTURY

Ja nie wiem co powinny zrobić instytucje kultury jeśli chciałyby tworzyć i wspierać kulturę krytyczną czyli związaną z tym „kairosowym” wymiarem. Nie wiem, wydaje mi się, że one, tak jak już powiedziałem, najczęściej ze względu nie na wolę ich twórców czy tych, którzy je nie prowadzą, chociaż często być może też, ale mu się to nie jest kwestia czynnika tylko ludzkiego, tylko, że to jest pewna umiejscowienie w całej strukturze kulturowo-społecznej, czegoś takiego jak instytucja. Instytucja to jest samo w sobie coś takiego, moim zdaniem, co ciąży ku ciągłości, konsekwencji planowaniu. I w związku z tym wydaje mi się, żeby instytucja mogła wspierać czy otwierać się na impuls kultury krytycznej to wymaga. Tutaj chyba jest właśnie czynnik ludzki potrzebny, a czy wymaga bardzo samoświadomych, bardzo pokornych, bardzo wizjonerskich managerów, dyrektorów, którzy w jakim sensie bezkompromisowo są po stronie tego, o czym właśnie mówimy, tego impulsu, który ma cały czas potrząsać życiem społecznym. Muszą, przede wszystkim wiedzieć co to jest, muszą rozumieć, muszą się starać komunikować. Więc to nie powinni być ludzie, którzy skończyli studia typu marketing w biznesie i na tym opierają swoje kompetencje, to powinni być ludzie o głębokim doświadczeniu metafizycznym, o głębokim doświadczeniu również kulturowym. Powinni mieć dużo sprytu, dużo inteligencji w tym, jak tę samą bezkompromisowość potem przekładać na działanie. Na pewno muszą być też buforami i pasami transmisyjnym, które potrafią zorganizować miejsce, zabezpieczyć środki jednocześnie nie dopuszczając silników decyzyjnych z zewnątrz w obszar tego, co jest tą samą materią dzieła artystycznego więc to jest bardzo istotna funkcja. I wydaje mi się, że tacy ludzie się zdarzają, aczkolwiek nie ma ich wie-

lu takich, którzy traktują folwarcznie, traktują je do zaspokajania ich własnych ambicji, marzeń i własnych potrzeb. Wtedy to wszystko robi się tak, jak to często w Polsce, a mówiłem w Krakowie robi się hubską, prawda. I tutaj jest coś takiego, to nie jest tylko winą tych ludzi, to jest ciężenie samej instytucji. Natomiast ci ludzie, jeżeli mają to o czym powiedziałam, są w stanie to ciężenie instytucjonalne w jakiś sposób ograniczać i to jest to bardzo ważna rola.

KONFR  
ONTACJ  
E TEAT  
RALNE

**KONFR  
ONTACJ  
E TEAT  
RALNE**